Rok XLI | Niedziela 16 września 1934 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 37

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

TREŚĆ: Parafja jako społeczność. — Kongres Tomistów w Poznaniu. — Kościół katolicki w Polsce w cyfrach. — Habitare Fratres in unum... — Dlaczego Kościół prowadzi misje? — Młodzież szkolna a KSM. — Casus: Ut sedens celebrare possit? — Katolicy dla powodzian. — Kazania. (Dodatek książkowy). — Sprawy religijne — Z piśmiennictwa. — Wiadomości diecezjalne. — Komunikaty.

PARAFJA JAKO SPOŁECZNOŚĆ

(Ciąg dalszy artykułu „ŻYWA PARAFJA")

Pierwsza część mego referatu zajmowała się istotą parafji i naczelnem hasłem tej części było słowo: życie, pierwsze słowo tematu naszego kursu: żywa parafja. Może niektórzy duszpasterze, którzy tak całkiem pogrążeni są w praktyce, potrząsali głową i mówili, że mój wykład był zbyt teoretyczny, że praktyczny duszpasterz nie będzie wiedział, co zrobić z takim referatem. Mogę na to odpowiedzieć tylko tyle, że mojem zadaniem jest dać podstawy teoretyczne, ideowy fundament, na którym w ciągu dwóch dni następnych praktycy będą budowali świątynię żywego duszpasterstwa. Problemu duszpasterstwa nie załatwimy tanimi, łatwymi środkami, sądzę zresztą, że już ta druga część mego referatu przyniesie wiele rzeczy praktycznych.

Musimy teraz zająć się rozpatrzeniem drugiego słowa z tematu: parafja jako rodzina, gmina, wspólnota, społeczność. Jeśli w duszpasterstwie parafjalnem zapominaliśmy często o pierwszem słowie: życie, o tem, że parafja ma utrzymywać w sobie i dawać boskie życie, to niemniej zapomniane było i drugie słowo, zapominaliśmy, że parafja to rodzina, to społeczność. Pomówimy więc teraz o b u d o w i e parafji.

Możemy zacząć od istoty parafji: parafja to Ecclesia, corpus Christi mysticum. Jak to ciało mistyczne jest zbudowane? Wiemy już, że skład tego ciała stanowią: głowa, ciało, członki. Kościół: tu głową jest Chrystus, ciałem cały Kościół, członkami wszyscy uświęceni. Parafja: głową jest Chrystus, ale widzialnym zastępcą jest proboszcz, ciałem jest społeczność parafjalna, członkami są parafjanie. Możemy tu użyć także porównania z małżeństwem, rodziną: proboszcz jest ojcem rodziny, parafja — matką, parafjanie — dziećmi rodziny. W pierwszej części wykazałem, że to nie są tylko porównania lub obrazy, ale rzeczywistości metafizyczne.

Stwierdzamy więc wyraźnie: 1. Proboszcz jest głową ciała, jest Chrystusem, jest ojcem rodziny.
2. Parafja jest ciałem, Ecclesia, matką tej rodziny.
3. Wierni są członkami ciała, dziećmi rodziny.

W tych słowach podany jest już także podział drugiej części referatu: ojciec parafji, rodzina, dzieci parafji.

I. Proboszcz

Proboszcz to właściwie naprawdę wielki pan. Niewiem, który zawód tu na ziemi możnaby z nim porównać. Nie jest on naturalnie zwyczajnym tylko urzędnikiem albo naczelnikiem swojej gminy. Stosunek jego do parafji jest inny, głębszy, trzeba go pojąć nie zewnętrznie tylko, ale w całej jego metafizycznej rzeczywistości. Aby oświetlić całą wielkość proboszcza, popatrzmy na jego stosunek do Chrystusa, do parafji, do wiernych.

1. Proboszcz jest zastępcą Chrystusa, on jest głową mistycznego ciała - parafji, jest Chrystusem. Nie powinniśmy tej myśli osłabiać, ale przyjąć ją w całej jej potędze i rzeczywistości. W proboszczu okazuje się parafji ucieleśniony Chrystus. Bo są różne zjawienia się Chrystusa; Chrystus jest obecny nie tylko w Eucharystji, ale i w ołtarzu, ołtarz to Chrystus; Chrystus jest w Ewangelji, gdy ją głosimy, Chrystus jest w proboszczu, w biskupie, w parafji, w ubogich. O tem mówił sam Jezus, ale myśmy to przeoczyli, (raczej: prze-uczyli, verlernt), myśmy zapomnieli, jak trzeba widzieć i tu także Chrystusa, i tu także Go uczcić, wyczuwać jego siłę.

Proboszczu, jesteś dla twojej parafji Chrystusem. To nie jest tylko obraz i porównanie, to jest symbol pełen rzeczywistej rzeczywistości. W tobie jest coś z obecności Chrystusa, coś z łaski Chrystusa i jego rzeczywistości. Trzeba ten fakt przemyśleć i praktycznie wykorzystać. Ta myśl sama powinna od jednego zamachu przemienić oblicze parafji. My wiemy, że wśród wierzącego ludu zachowują się jeszcze wcale pokaźne dowody świadomości, że proboszcz to Chrystus. Trzeba tę świadomość utrzymać, ożywić, niekoniecznie nawet wiele o tem mówiąc. To piękne pozdrowienie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — jest dowodem tej świadomości. Z jaką bogobojnością przystępują do proboszcza dzieci i podają mu rączkę. Gdy on idzie przez parafję, to parafjanie powinni mówić: oto Chrystus przeszedł. Gdy odwiedza dom, przyjąć go trzeba jak Chrystusa. A gdy staje przy ołtarzu, to wtedy już całkowicie odziany jest w Chrystusa. My kapłani dopiero wtedy należycie zrozumiemy Mszę św., gdy pod-

czas niej będziemy się czuli jak Chrystus. Nie potrzebuję tego mówić, że w Kanonie człowiek w kapłanie ustępuje całkowicie miejsca Chrystusowi: kapłan wymawia słowa Konsekracji w imieniu i w zastępstwie, na miejscu Chrystusa, wykonuje te same ruchy i czynności, które wykonał Jezus przy Ostatniej Wieczerzy. Powiedzmy to wreszcie całkiem otwarcie: przy Mszy świętej proboszcz staje przed parafja w całej swojej wielkości. To samo odnosi się do kazania, które nie daremnie nazywa się: słowo Boże. To samo trzeba powiedzieć o sakramentach: To Chrystus chrzci, gdy proboszcz udziela sakramentu chrztu, to Chrystus w proboszczu odpuszcza grzechy...

Jakim potężnym nakazem może stać się świadomość tej rzeczywistości dla całego życia proboszcza! Jestem Chrystusem mojej parafji, czy mogę to lub tamto zrobić? Czy wolno mi pójść tam? Czy wolno tak mówić? Dlatego proboszcz błądzący jest podwójnie odpowiedzialny, bo wstrząsa wiarą swojej parafji.

Chrystus stanie się dla proboszcza tym wzniosłym ideałem, na którym będzie kształcił się i wychowywał i uczył. Jakże wysoko wzniesie się etyka zawodowa proboszcza, gdy powie sobie: Jestem Chrystusem mojej parafji...

2. Jaki jest stosunek proboszcza do parafji? Powiedzieliśmy, że to jest coś w rodzaju małżeństwa: proboszcz-mąż, parafja-żona. Powtarzam znowu, że tu jest coś więcej niż porównanie, tu jest fakt. Odsyłam do św. Pawła, który używa w tym wypadku słów, które odnoszą się do małżeństwa. Możemy je całkiem słusznie zastosować do proboszcza, bo proboszcz to Chrystus, parafja to Ecclesia. Znamy wszyscy to piękne miejsce z listu do Efezów (5, 25). Możemy je mutatis mutandis zastosować do proboszcza: „Wy proboszczowie kochajcie wasze parafje, jak Chrystus kochał Kościół i siebie samego za Kościół wydał, aby go przez słowo i chrzest wody oczyścić i uświęcić; aby sam sobie wystawił Kościół chwalebny, niemający zmazy albo zmarszczki ani niczego podobnego; ale iżby był święty i niepokalany. Tak proboszczowie mają miłować swoje parafje, jak swoje własne ciało". Mamy pełne prawo zastosować do parafji i końcowe słowa tego wyjątku: „Sakrament (mysterium) to wielki jest — symbol w rzeczywistości dokonany — w Chrystusie i w Kościele".

Przewielebni Księża, zdarzyło się wam już zapewne tak: Gdyście kiedyś wyjaśniali nowożeńcom te słowa św. Pawła, że mąż w małżeństwie jest Chrystusem, a żona Kościołem; że to nie jest tylko porównanie, ale że w mężu jest coś z obecności Chrystusa, jego łaski, jego rzeczywistości; że żona ma w mężu widzieć Chrystusa, — to wtedy małżonkowie byli bardzo głęboko wzruszeni! Otóż podobnie ja mówię teraz o proboszczu: jego stosunek do parafji to boskie mysterium, małżeństwo, które można mierzyć tylko wzniosłym stosunkiem Chrystusa do Kościoła. Gdyby ta myśl opanowała umysły kapłanów-proboszczów, jakże czuliby się oni związani ze swoją parafją?! Nieodchodziliby wtedy tak szybko z jednej parafji na drugą, bo tamta większe daje dochody. W dawnym kościele było takie ogólne przekonanie, że biskup jest ze swoją diecezją związany monogamicznie, był zakaz zmieniania biskupstw. Coś podobnego zachodzi także co do związania proboszcza z parafją.

Z jaką czcią i ofiarnością pójdzie proboszcz na spotkanie się ze swoją parafją. Tak, miłość Chrystusa do Kościoła, miłość aż do śmierci, będzie miarą i wzorem jego miłości duszpasterskiej dla parafji. Ta miłość rozpali w nim gorliwość duszpasterską, by swoją oblubienicę-parafję uczynić bez zmazy, święta, uświęconą.

Wtedy proboszcz nie będzie czemś w rodzaju baszy i tyrana parafji, nie będzie usiłował tyle, czy więcej wyciągnąć jura stolae. We wnętrznem umiłowaniu odda się swojej parafji, stanie się jej wielkim d i a k o n e m, sługą, jak Chrystus: „Syn Człowieczy przyszedł, nie by mu służono, ale by służyć i życie swoje dać jako okup za wielu" (Mat. 20, 28).

3. A w jakim stosunku zostaje proboszcz do parafjan? On jest ojcem, oni są dziećmi. To znowu nie tylko sam obraz, porównanie, ale rzeczywistość. Proboszcz jest rzeczywiście ojcem, ojcem parafjan. Znowu trzeba nam posłuchać św. Pawła (sądzę, że każdy dobry duszpasterz może ogromnie wiele nauczyć się z listów Pawłowych). Paweł z dumą nazywa siebie ojcem gmin chrześcijańskich. *„Chociażbyście mieli niezliczonych wychowawców w Chrystusie, to nie wielu macie ojców. Bo w Chrystusie Jezusie przez Ewangelję jam was urodził"*. (I. Kor. 4, 15). Proboszcz jest dawcą życia łaski, jest więc w całem tego słowa znaczeniu ojcem. Nie na darmo między kapłanem udzielającym chrztu a dzieckiem chrzczonem powstaje duchowe pokrewieństwo, kapłan staje się duchowym ojcem. Proboszcz jest więc dla swojej parafji ojcem, a nawet i matką, bo nietylko daje boskie życie, ale żywi je i utrzymuje przez Eucharystję i prowadzi do dojrzałości. Widzimy, jak te dwa sakramenty, chrzest i Eucharystja, stwarzają między proboszczem i parafją głęboki, wewnętrzny związek. Z tego wniosek, że udzielanie sakramentów musi proboszcz uważać jako ważne czynności duszpasterskie, które, o ile to tylko możliwe, powinien wykonywać osobiście. Znamienne jest, że właśnie najważniejsze czynności kapłańskie prawie że wcale nie są wykonywane przez proboszcza przynajmniej w miastach, np. Msza parafjalna, udzielanie sakramentów, kazania. A te czynności stanowią o jego ojcowstwie, o dawaniu boskiego życia parafjanom.

I teraz znowu nauczymy się od św. Pawła, jak on to ojcowstwo stosował w praktycznej pracy. Proszę, przeczytajcie tylko dwa tak bardzo osobiste jego listy: Pierwszy do Tessaloniczan i do Filipensów: jak on ciągle modli się za swoją gminę, (nie powinniśmy zapominać modlić się za parafję — to jest także ważne duszpasterstwo); jak się troszczy o nich, jak ich kocha: *„Stałem się wśród was malutkim, czułym, jakby matka, która pieści dzieci swoje. Tak pełen czułej miłości do was pragnąłem nietylko wam Ewangelję głosić, ale także ofiarować moje życie, bom was umiłował"*. (1. Tess. 2, 8). A jak jest bezinteresowny, nieprzyjmuje pieniędzy nawet na swoje utrzymanie, ale dniem i nocą pracuje własnemi rękami, by zarobić dla siebie i dla swoich współpracowników, a nikomu nie być ciężarem.

Z naciskiem podkreśla: *„Wiecie dobrze, jak ja każdego z was, jako ojciec dzieci, upominałem, zachęcałem, zaklinałem, byście godnie chodzili w Bogu, który was wezwał do swego królestwa i do chwały"* (1. Tess. 2, 11). Tu wypowiada Paweł myśl, na którą szczególniej zwracam uwagę: o s o b i s t y k o n t a k t.

Dzieło X. Prof. H. Swobody: G r o s s s t a d t s e e l s o r g e — duszpasterstwo wielkomiejskie — nie przestarzało się jeszcze. Wypowiedziano tam myśli, które do dzisiaj czekają na urzeczywistnienie. Ale sądzę, że najtrwalszą zasługą X. Swobody i jego

książki jest to, że na nowo podniósł osobisty kontakt do fundamentalnej zasady duszpasterstwa.

Proboszcz musi znać swoją parafję, musi znać osobiście swoje dzieci parafjalne, jak o tem mówi św. Paweł: „każdego z osobna, jako ojciec swoje dzieci ma upominać i zachęcać". Tu spotykamy coś całkiem praktycznego, co zapewne w dalszym przebiegu kursu będzie jeszcze częściej omawiane. Osobisty kontakt jest duszą duszpasterstwa. W tem jest miara wielkości parafji. Gdzie osobisty kontakt fizycznie nie jest możliwy, tam kończy się parafja, tam kończy się normalna parafja, tam trzeba jakichś urządzeń uzupełniających i zastępczych, np. osiedli bożych. Z drugiej strony proboszcz musi szukać wszelkich możliwych sposobów i środków, by mieć osobistą styczność z parafjanami. Nie do mnie należy szerzej o tem mówić.

Prof. Swoboda w związku z tem rozwija wzniosły obraz Ewangelji: dobry pasterz wśród owieczek. W słowach Pana: *„Znam moje i znają mnie moje"* leży głębokie ujęcie stosunku proboszcza do parafji. „Znam moje:: znaczy nietylko, że znamy się, ale, że jestem głęboko z niemi złączony — złączenie to metafizyczne, w ciele mistycznem — a to złączenie mierzy się łącznością syna z ojcem: *„jako ja znam Ojca a Ojciec zna mnie"*.

Wielki jest proboszcz wśród swojej parafji: to ojciec, przewódca, żywiciel, to Chrystus parafji.

W dyskusji rzucono pytanie, w jakim stosunku do Kościoła zostaje biskup i wikary, kapłan pomocniczy. Do rozwiązania tego pytania wiele światła zaczerpiemy z historji rozwoju „od biskupstwa do parafji". W dawnych czasach biskupstwo było jedynem widzialnem objawieniem Kościoła. Niemówiono wtedy tak wiele o Kościele ogólnym, jak o kościołach, które były złączone wzajemnemi węzłami miłości i tworzyły wielki Kościół (Rzym nazywano „przewodnikiem związku miłości"). Biskup był ściśle złączony ze swoim Kościołem. Jako następca apostołów, wyposażony w pełnię władzy, był rzeczywiście ojcem gminy, mężem i oblubieńcem swego Kościoła, Chrystusem swego biskupstwa. Jednoczył w sobie i pełnię władzy i osobiste duszpasterstwo. Powiększanie się biskupstw doprowadziło do powstania parafji. Biskup zachował pełnię władzy i jest naturalnie nadal wszystkiem dla swego biskupstwa, jak niegdyś. Osobistą łączność z wiernymi i swoją łączność z Kościołem ustępuje proboszczowi. Określmy to tak: biskup uwielokrotnia się w proboszczach. Wewnętrzny związek biskupa z Kościołem uzewnętrznia się, dokonuje się w łączności proboszcza z parafją i z powrotem skupia się w biskupie tak, że biskup jest i pozostaje ojcem i głową Kościoła. To, co mówimy o biskupie i proboszczu odnosi się także do proboszcza i jego pomocników z tą różnicą, że proboszcz tylko posiada jurysdykcję zwyczajną. Możemy jednak powiedzieć, że proboszcz uwielokrotnia się w wikarych, proboszcz i wikarzy to jedno. (C. d. n.).

X. Dr. P. Parsch.

KONGRES TOMISTÓW W POZNANIU

(Międzynarodowy Kongres Filozofji tomistycznej w Poznaniu)

W dniach od 28 do 30 sierpnia bieżącego roku odbył się w Poznaniu międzynarodowy kongres filozofji tomistycznej. Poprzedni kongres miał miejsce w Pradze czeskiej przed 2 laty. Dobrze stało się, że Poznań obrano jako miejsce obecnego Zjazdu w Polsce, bo dzięki temu organizacja wypadła dobrze. Protektorat nad kongresem objęli J. E. X. Kardynał Hlond, generał dominikański O. Gillet, oraz O. W. Ledóchowski generał Towarzystwa Jezusowego, do komitetu honorowego zaproszono wojewodę poznańskiego, rektora uniwersytetu, kuratora okręgu szkolnego i prezesa Pozn. Tow. filozoficznego. Na czele zaś komitetu wykonawczego stanął prof. Bronisław Dembiński jako prezes oraz X. Dr. K. Kowalski z Gniezna jako sekretarz.

Po Mszy św. celebrowanej przez X. Kard. Hlonda w Złotej kaplicy w katedrze odbyła się dnia 28 sierpnia uroczysta inauguracja w auli uniwersytetu poznańskiego, w czasie której przemówienie powitalne wygłosił X. Prymas oraz przedstawiciele władz i niektórych uniwersytetów zagranicznych i polskich. W imieniu ministra oświaty przemawiał kurator poznańskiego okręgu szkolnego, życząc pełnego urzeczywistnienia zasad głębokiej filozofji św. Tomasza w życiu naszego katolickiego społeczeństwa. Następnie X. Konstanty M i c h a l s k i, profesor U. J., wygłosił z wielką swadą wykład na temat: T o m i z m w o b e c w s p ó ł c z e s n e j f i l o z o f j i d z i e j ó w. W swym referacie dał mówca syntetyczny pogląd na współczesne prądy historjozoficzne, wśród których wyróżnił 3 zasadnicze. Pierwszy sądzi, że historja to ewolucja m a t e r j i (socjalizm), drugi zaś twierdzi, że historję tworzą zmysły (rasizm polit.), trzeci zaś uważa historję wyłącznie za twór d u c h a (O. Spann). Ten potrójny pogląd odpowiada trzem etapom życia, wegetatywnego, zmysłowego i duchowego. Z pism św. Tomasza można wywnioskować, że ani sama materja, ani same zmysły, ani nawet sam duch nie tworzą historji, lecz wszystkie trzy czynniki na to się składają.

Popołudniu tegoż dnia zaczęły się w salach uniwersyteckich obrady naukowe w 2 sekcjach: f i l o z o f j i m o r a l n e j i s o c j o l o g j i t o m i s t y c z n e j. W pierwszej sekcji duże zainteresowanie budził odczyt czeskiego dominikanina z Ołomuńca O. H a b a n a, który mówił w języku niemieckim o siłach żywotnych i duchowych, zdobytych w życiu seksualnem, ale samo wygłoszenie nieco psuło dodatnie wrażenie samej treści. Drugi przystępny dla szerszych sfer publiczności odczyt wygłosił po polsku X. Świrski, prof. U. S. B. w Wilnie, na temat poglądów św. Tomasza na czystość życia małżeńskiego. Trzeci referat tej sekcji dominikanina O. Pelletier był poświęcony zagadnieniu poznania siebie jako normy naszego stosunku do Boga i bliźniego. W sekcji socjologicznej odbyły się w tym dniu 2 referaty w języku francuskim i polskim: dominikanina O. L a v a u d, prof. uniw. we Fryburgu szwajcarskim p. t. „P r a w o n a t u r a l n e m a ł ż e ń s t w a w e d l e ś w. T o m a s z a", oraz O. C h o m r a ń s k i e g o T. J. z Krakowa o p o w r o c i e d o p o d s t a w o w y c h i d e j e t y k i t o m i s t y c z n e j, która ma być ratunkiem we współczesnym kryzysie społecznym. Poza zebraniami naukowemi odbyły się jeszcze w tym dniu dwa posiedzenia o charakterze praktycznym, na jednem mówił X. K o r n i ł o w i c z

z Warszawy wyłącznie do kapłanów o rekolekcjach społecznych, drugie zaś było poświęcone wyłącznie paniom i zajęło się zagadnieniem, jak kobieta-Polka może przyczynić się do rozwoju nauki katolickiej. Drugiego dnia obradowały przed południem obie sekcje naukowe. W sekcji filozofji moralnej po łacinie przemawiał dominikanin O. Bošković z Zagrzebia na temat stosunku sztuki do moralności, a w miejsce prelegenta, który nie przybył na Zjazd, wygłosił X. K. Kowalski, prof. z Gniezna, dodatkowy referat o znaczeniu misyj w świetle nauki św. Tomasza. Bardziej ożywiona była dyskusja nad odczytami socjologicznemi, w których referenci przedstawili następujące zagadnienia: Ludwik Górski, prof. z Lublina kwestję własności (po francusku), a X. Pastuszka, docent z Warszawy, sprawę wartości etycznych kultury (po polsku). Szczególnie żywą była dyskusja nad tem, czy można mówić o kulturze katolickiej. Popołudniowe zebranie plenarne budziło żywe zainteresowanie, gdyż mieli przemawiać w języku francuskim trzej znani zagraniczni profesorowie. Pierwszy z nich De Rovy, profesor dominikańskiego uniwersytetu w Rzymie, mówił z talentem oratorskim o ekonomji współczesnej, jej początkach i przyszłości, drugi zaś O. Kremer, profesor uniwersytetu lowańskiego, rozprawiał spokojnie i bardzo rzeczowo o zagadnieniach filozofji moralnej z punktu widzenia materjalnego i formalnego. Gwoździem jednak programu tego dnia było dłuższe przemówienie profesora uniwersytetu katol. w Paryżu, znanego pisarza i myśliciela Jakóba Maritain, który podał ideał historyczny nowego chrześcijaństwa. Jak w wiekach średnich — mówił on — tym ideałem było władztwo świeckie Kościoła, tak dziś powinno nim być co innego wobec zmienionych warunków życiowych. A być nim powinno władztwo nad duszą człowieka, który wolnością, tolerancją wobec innych, a zwłaszcza prawdziwie chrześcijańską miłością powinien zrealizować panowanie Chrystusa na ziemi. Odczytu wysłuchano pomimo przemęczenia kilkugodzinnemi przemówieniami z najwyższem zainteresowaniem i nagrodzono burzą oklasków. Trzeci i ostatni dzień Zjazdu był bardzo pracowity, bo w rannych godzinach wygłoszono w sekcji filozofji moralnej 3 odczyty: O. Garrigou-Lagrange, prof. Angelicum w Rzymie o znaczeniu misterjum wedle św. Tomasza (za nieobecnego przeczytał dominikanin O. Bocheński), O. Szdżuj F. M. o psychologji miłości u św. Tomasza i św. Bonawentury (po franc.), p. Andrzej Mycielski, docent U. S. B., o tem, czem błądzi współczesna nam nauka prawa. W sekcji socjologicznej przemawiali: X. Stepa, prof. U. J. K., (w języku francuskim) o charakterze totalnym państwa u św. Tomasza, podając przytem swe poglądy na zależność teoryj społeczno-politycznych od prądów filozoficznych oraz stawiając horoskopy na przyszłość, Cz. Strzeszewski, prof. z Lublina, po polsku o zasadzie cen maksymalnych u św. Tomasza i jej zastosowaniu w życiu ekonomiczno-społecznem, O. Czyrnek, prof. studjum dominik. we Lwowie, na temat: Forma regiminis optima mixta S. Thomam. Ponadto przeczytano nadesłany referat O. Górnisiewicza Z. K. o stanowisku św. Tomasza w kwestji żydowskiej, szkoda tylko, że chory autor nie mógł przybyć osobiście, aby zagaić dyskusję nad interesującym elaboratem. Na tem wyczerpano obrady sekcyjne, a popołudniu tegoż dnia na plenarnem posiedzeniu wygłoszono dwa odczyty: Amato Masnovo, prof. uniw. kat. w Medjolanie mówił po włosku na temat: Lo stato storico, a X. Siwek T. J., prof. uniw. greg. w Rzymie, przedstawił po polsku w dobrze i przystępnie opracowanym referacie kwestję reinkarnacji i jej wynikłości moralnych w świetle filozofji. Zakończył kongres X. Prymas krótkiem, świetnem przemówieniem, życząc wcielenia zasad filozofji tomistycznej w życiu polskiem. Następnie uczestnicy kongresu wzięli udział w uroczystem Te Deum w kościele św. Marcina.

Należy przyznać, że kongres udał się dobrze pod każdym względem, tak organizacyjnym dzięki niezmordowanym zabiegom sekretarza i organizatora kongresu X. prof. K. Kowalskiego, jako też naukowym pomimo niedociągnięć niektórych referatów. Cała elita katolicka wzięła w kongresie tłumny udział, zwracało uwagę liczne przybycie duchowieństwa. Bardzo żywo interesowali się sekcyjnemi referatami świeccy profesorowie uniwersyteccy, biorąc udział w dyskusji i interpelując referentów o termin wydania drukiem ich prac. Wobec dość różnorodnego, a bardzo licznego audytorjum dyskusja po niektórych referatach nie stała na wysokim poziomie naukowym, naogół jednak była poważna, rzeczowa i beznamiętna. Widać było na twarzach wszystkich przejęcie się powagą chwili. A już doprawdy podziwu godną była cierpliwość i wytrwałość słuchaczów, a zwłaszcza słuchaczek w wielogodzinnem przesiadywaniu na odczytach, treści bardzo specjalnej i niełatwej do zrozumienia. Napewno połowa uczestników nie rozumiała należycie niektórych referatów, a jednak nikt nie zrażał się tem i trwał na posterunku. Jest to dowód dobrej woli i chęci zapełnienia tej luki, która jeszcze istnieje w umysłowości naszych inteligentnych katolików, a której niema już w katolickich społeczeństwach zachodnich. Można żywić nadzieję, że ten kongres tomistyczny wzbudzi w Polsce większe zainteresowanie filozofją św. Tomasza i przyczyni się do wydobycia, choćby częściowego, naszej elity umysłowej z bagna i chaosu, współczesnej filozofji, która nie jest zdolna wskazać człowiekowi dzisiejszemu dróg prawdy. Oby tylko nastroje kongresowe nie były słomianym zapałem.

X. J. Stepa.

Kościół katolicki w Polsce w cyfrach

Garść danych, wyjętych z wykazów kościelnych za rok 1933 — pozwoli nam zorjentować się, jak się przedstawia w Polsce liczebność katolików obrz. łacińskiego, kapłanów i świątyń. Stan ten, jak zobaczymy, nie jest obecnie zadawalający. Zamało mamy kapłanów i parafij.

Otóż archidiecezja warszawska liczy 1.514.650 wiernych i 545 kapłanów, wileńska 1,338.781 i 471, poznańska 1,200.890 i 536, diec. katowicka 1,933.499 i 362, archidiec. krakowska 1,153.008 i 751, diec. lubelska 1,048.371 i 413, przemyska 1.022.698 i 622, archidiec. lwowska 1,014.321 i 627, diec. łódzka 975.0007 i 283, sandomierska 966.655 i 401, tarnowska 933.588 i 507, chełmińska 929.992 i 272, częstochowska 913.626 i 319, włocławska 896.167 i 352, kielecka 801.997 i 330, płocka 763.477 i 345, podlaskie (siedlecka) 730.446 i 380, gnieźnieńska 637.521 i 306, łomżyńska 558.651 i 327, pińska 288.256 i 197,

łucka 255.840 wiernych i 200 kapłanów. — Razem 19,137.351 wiernych i 8.846 kapłanów.

Wobec tego przeciętna ilość wiernych na 1 kapłana wypada w archidiecezjach i diecezjach:

W łuckiej — 1.279, pińskiej 1.463, krakowskiej 1.535, lwowskiej 1.617, chełmińskiej 1.626, przemyskiej 1.644, łomżyńskiej 1.709, tarnowskiej 1.841, podlaskiej 1.922, gnieźnieńskiej 2.083, płockiej 2.213, poznańskiej 2.240, sandomierskiej 2.411, kieleckiej 2.430, lubelskiej 2.538, włocławskiej 2.546, warszawskiej 2.779, wileńskiej 2.848, częstochowskiej 2.864, katowickiej 3.297, łódzkiej 3.445.

Stosunki te zarysowują się wyraźniej, jeśli porównamy je ze stanem Kościoła w całym świecie. Na 320 milj. katolików kapłanów świeckich i zakonnych jest 321 tys., w tem księży świeckich 257 tys., zakonników 64 tys., więc na jednego kapłana diecezjalnego (świeckiego) przypada 1.245 wiernych.

W Polsce kapłanów zakonnych mamy w archidiecezjach i diecezjach: krakowskiej 285, lwowskiej 175, przemyskiej 129, warszawskiej 104, poznańskiej 86, wileńskiej 58, tarnowskiej 53, katowickiej 42, włocławskiej 39, gnieźnieńskiej 32, częstochowskiej 31, łódzkiej 31, chełmińskiej 30, lubelskiej 30, podlaskiej 20, płockiej 18, kieleckiej 15, pińskiej 9, łomżyńskiej 7, sandomierskiej 3, łuckiej 1. Razem 1.198.

A zatem ogólna liczba kapłanów katolickich obrz. łacińskiego w Polsce wynosi 10.044 (świeckich 8.846 i 1.198 zakon.), czyli, jeden kapłan przypada u nas na 1.905 wiernych. Stosunek natomiast światowy: 1 na 1.000.

Przeszło połowa kapłanów zakonnych (53,7 prc.) znajduje się w diecezjach: krakowskiej, lwowskiej, przemyskiej i tarnowskiej, (t. j. w b. zaborze austrjackim).

Pewną poprawę zwiastują cyfry, dotyczące ilości alumnów w seminarjach duchownych.

W diec. chełmińskiej jest 199 alumnów, w poznańskiej 195, lwowskiej 179, katowickiej 150, warszawskiej 147, gnieźnieńskiej 131, tarnowskiej 131, wileńskiej 119, przemyskiej 117, łódzkiej 114, sandomierskiej 114, krakowskiej 112, kieleckiej 100, włocławskiej 97, płockiej 96, lubelskiej 81, częstochowskiej 77, łomżyńskiej 76, pińskiej 75, łuckiej 62, podlaskiej 55. Razem 2.427.

W seminarjach mniejszych we wszystkich diecezjach liczba uczniów wynosi 969. Istnieje pozatem parę szkół, zbliżonych w typie do seminarjum niższego.

Następujące cyfry pozwolą nam przyjrzeć się bliżej rozmieszczeniu wiernych w parafjach.

W diecezji łuckiej jedna parafja przypada na 1.968 wiernych, liczba parafij w diecezji wynosi 130, w pińskiej — 2.151 (liczba par. 134), gnieźnieńskiej 2.500 (255), lwowskiej 2.894 (385), przemyskiej 2.981 (343), chełmińskiej 3.088 (301), podlaskiej 3.320 (220), poznańskiej 3.373 (356), płockiej 3.393 (225), tarnowskiej 3.483 (268), kieleckiej 3.629 (221), włocławskiej 3.688 (243), wileńskiej 4.009 (334), łomżyńskiej 4.200 (133), sandomierskiej 4.293 (225), krakowskiej 4.334 (266), lubelskiej 4.722 (222), częstochowskiej 5.191 (176), warszawskiej 6.233 (243), katowickiej 6.438, łódzkiej 7.558 (129).

Ogółem więc mamy 4.997 parafij o przeciętnej ilości wiernych 3.830.

Parafij, liczących ponad 10 tys. wiernych mamy: w diec. katowickiej 42, warszawskiej 31, gnieźnieńskiej i poznańskiej 30, łódzkiej 28, lubelskiej 17, chełmińskiej 15, krakowskiej 15, wileńskiej 13, przemyskiej 12, lwowskiej 10, sandomierskiej 9, płockiej 8, włocławskiej 8, podlaskiej 7, łomżyńskiej 6, kieleckiej 3, łuckiej 1, pińskiej 1.

Razem takich parafij jest 279.

69 parafij w kraju liczy ponad 20 tys. wiernych, 16 zaś ponad 30 tys. W grupie najliczniejszych znajdują się następujące parafje: Warszawa (Wszystkich Świętych 66 tys., Łódź (Bałuty) 65 tys., Łódź (Katedra) 45 tys., Poznań (N. Serca Jezus.), 45 tys., Warszawa (św. Florjana) 44 tys., Łódź (Przemienia Pań.) 40 tys., Kraków (Podgórze) 36.800, Warszawa (św. Jakóba) 36 tys., Łódź (św. Krzyża) 36 tys., Królewska Huta (św. Jadwigi) 34.315, Łódź (św. Anny) 34 tys., Warszawa (św. Wojciecha) 32.600, Grudziądz (św. Mikołaja) 31.850, Poznań (św. Marcina) 31 tys., Warszawa (Leszno) 30.250, Częstochowa (Katedra) 30.200.

Poniżej 20 do 19 tys. mają 5 parafij, od 19—18 tys. — 11, 18—17 tys. — 9, 17—16 tys. — 10, 16—15 tys. — 18, 15—14 tys. — 23, 14—13 tys. — 27, 13—12 tys. — 28, 12—11 tys. — 34, 11—10 tys. 45.

Do 72 parafij, liczących ponad 10 tys. wiernych, należy 4,730.853 osoby, t. j. czwarta część ludności katolickiej obrządku łacińskiego.

W przeciwstawieniu do tylu ogromnych parafij mamy pewną ilość również i parafij, liczebnie małych, położone są one przeważnie w diecezjach pińskiej i łuckiej, chociaż zdarzają się i w innych. Taki Czartorysk (diec. łucka) liczy zaledwie 245 wiernych, a Jaszkowo (poznańsk.) 207 wiernych.

Pracę w diecezjach na Kresach Wschodnich utrudnia znaczny obszar parafij. Bardzo często kościół znajduje się w odległości 30—20 kilom. od osiedla. Na Wołyniu w celu usunięcia tej niedogodności w latach ostatnich zbudowano około 40 nowych kościołów.

W wielkich miastach, jak np. w Warszawie, Poznaniu, erygowano cały szereg nowych parafij, liczne kościoły są obecnie w budowie.

Dużo jednak czasu upłynie, zanim skutki zamykania świątyń i klasztorów oraz prześladowania duchowieństwa katolickiego przez zaborców, będzie można usunąć.

Dane cyfrowe podajemy według zestawień X. M. Pirożyńskiego, Redemptorysty.

Nawiasem zaznaczymy, że Cerkiew grecko-katolicka (unicka) w Małopolsce Wsch., znajduje się co do liczby duchowieństwa i parafij w lepszych warunkach niż obrządek łaciński.

HABITARE FRATRES IN UNUM...[1]

Znaną jest rzeczą, że ze wszystkich austrjackich krajów, Tyrol najmniej został dotknięty przez zarazę józefinizmu. Zasługę trzeba przypisać oczywiście energicznemu, uświadomionemu ludowi, wszakże może jeszcze więcej ówczesnym proboszczom. Oni to dawali początkującym teologom radę: „Nie słuchajcie wykładów niewierzących profesorów! (w ówczesnem Jeneralnem Seminarjum w Insbrucku). Nie studjujcie teologji według ich skryptów! O resztę zatroszczymy się po waszem wyświęceniu. Tak więc teologowie

[1]) Rapsodien vom Priesterleben nach Dr. Fr. Nowak von Wenzel Kalons C. SS. R. Katzeldorf bei Wiener-Neustadt 1927, str. 226—239. Porów.: Przegląd diecezjalny Kielecki, 1934, nr. 2.

rozmyślnie nie studjowali teologji — ale pozostali wolni od fałszywych józefińskich doktryn. Po wyświęceniu brali ich proboszczowie do swej szkoły i wychowywali ich nietylko na pobożnych, ale również rzeczywiście wykształconych teologicznie kapłanów.

A więc plebanja była dla młodego kapłana murem ochronnym przed złym duchem czasu.

Młody, wstępujący w życie kapłan, jest jeszcze „niedopieczony“, nie przygotowany jeszcze, nietylko pod względem naukowym, ale także moralnym; uzyskane w Seminarjum zasady muszą przejść przez próbę i nabrać siły. To podwójne kształcenie moralne i naukowe dokonuje się głównie pod wpływem pierwszego otoczenia. Pierwsza plebanja jest dlatego dla młodego kapłana w pewnem znaczeniu zakładem wychowawczym.

Samotność jest nie dla każdego. Jednego może ona uczynić świętym, innego natomiast zgnuśniałym. Dla młodego kapłana staje się ona rzadko szkołą świętości. Serce młodego kapłana jest jeszcze płonące, tęskni za wymianą myśli, szuka czegoś, coby mu zastąpiło wierne ognisko rodzinne, którego się wyrzekło przy wyborze kapłańskiego powołania. Kiedy teraz młode serce kapłana nie znajduje na plebanji tego czego szuka, to szukać będzie gdzieindziej szczęśliwego ogniska. Ale czy mu to również przyniesie upragnione szczęście? Tak niejeden kapłan popadł na tej drodze powoli w pijaństwo, nieodpowiednie zawikłania, lenistwo i inne wykroczenia. Oto znów jeden dowód, jakie ma znaczenie pożycie młodego kapłana na plebanji? Rozstrzyga ono o jego szczęściu, i jego zadowoleniu, może nawet ubocznie o jego cnocie.

Każda działająca siła ma jakiś mocny punkt z którego wychodzi; każde operujące wojsko ma linję operacyjną, na której się wspiera. Operacyjną linją działalności młodego kapłana, mocnym punktem oparcia będzie zawsze plebanja, t. j. stosunek młodego kapłana do domowników, przedewszystkiem jednak do przełożonego. Kiedy ten stosunek nie jest unormowany, wówczas siła młodego kapłana jest na wstępie osłabiona i polot jego duszy zahamowany. Udręka domowa ciąży mu jakby centnarowy ciężar u nóg. Staje się zniechęcony i nie przedsiębierze nic dobrego. Kiedy zaś stosunki domowe staną się nieprzyjazne, wtedy podejmuje młody kapłan syzyfową pracę: co on zbuduje, to niszczy nieprzyjaźń przez oszczerstwa i zgorszenie. Od takich rzeczy zachowaj nas Wszechmocny Boże!

Jak się więc ma młody kapłan odnośnie do tego zachowywać? — Także i pod tym względem, nie możesz się kierować tylko uczuciem. Takiej pełnej znaczenia sposobności nie możesz powierzyć samemu przypadkowi, grze okoliczności. Musisz się sam zatroszczyć, w razie konieczności nie odstraszyć się nawet ciężkiemi ofiarami, abyś sobie wywalczył nawet wśród mało uśmiechających się warunków, jeżeli nie idealne to przynajmniej spokojne i zadowalające życie domowe. Jak to trzeba rozumieć?

Pierwsza zasada: Nie bądź na plebanji tem, czem jest kamień czy nawet szpilka w żołądku; obcym, nawet nieprzyjaznym elementem!

Być takim kamieniem, taką szpilką w spokojnym, ułożonym domu, jest to niewdzięczność i niesprawiedliwość. — Kapłan taki grzeszy sam względem siebie i względem swego proboszcza. Podważa on, albo nawet niszczy świętą domową ciszę, błogi spokój domowy.

Musisz wszelako i na to być przygotowanym, że nie w każdym domostwie znajdziesz to, czego przypuszczalnie oczekujesz, a czego może nawet całkiem słusznie oczekujesz. Możesz przyjść do przełożonych, którzy znajdują się w sidłach mamony. Możesz być świadkiem gorszących rzeczy — niekiedy nie kapłańskie ręce dzierżą wiosło. Tu i tam może twoja własna cnota być narażona na niebezpieczeństwo. „Cóż mi pozostaje w tak przykrych okolicznościach, jak tylko gorzka konieczność — być obcym członkiem“ — myślisz sobie!

Czy jednak poprawi się rzecz przez otwartą walkę? Zahartowanie moralne, silna wola, by się nie unosić, nieczułość na ukłucia szpilki, które wszakże nieraz bardziej bolą niż pchnięcie sztyletem; energiczne zdecydowanie zachowania spokoju domowego jak długo to jest etycznie dozwolone, — a ofiara stanie się natychmiast mniejszą i lżejszą. Gdy ktoś za wiele kładzie nacisk na swe prawo i ulega zbytniej czułostkowości, to czyni sobie krzyż domowy dwa lub trzy razy cięższym. Gdyby to chodziło przy tem tylko o twą własną osobę?!

Wielkodusznie zniosłeś już wiele innych ofiar, aby móc pracować nad zbawiem dusz ludu, a chciałżebyś teraz zniszczyć całą swą pracę dla jednej przeszkody, przez stosunki domowe, które ci nie chcą być na rękę? Czyż zbyt wymowna służąca, trochę mniej smaczna potrawa, lub kilka zaległych groszy, powinno zniszczyć szczęście twoje i twego ludu?

Druga zasada: Bądź ślepy, bądź niemy, bądź głuchy na wszystko, co ciebie nie dotyczy!

Zasada ta, której ojcem jest sławny konferencjonista Kassjan, opiera się na niezaprzeczonym fakcie, że trudno zachować wzajemną miłość nazewnątrz, skoro w sercu doznała ona uszkodzenia, dalej, że nie można także wzajemnej miłości zachować w sercu, skoro pozwala się bujać wędzidłom oczu, uszu i języka.

Trzecia zasada: Staraj się podtrzymywać wzajemną miłość!

Boski Mistrz mówi przecież: „Jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie?“ (Mat. V, 46).

Święta Teresa starała się codziennie każdej ze współsióstr wyświadczyć przynajmniej jedną przysługę. Przynajmniej przyświecała im wieczorem na ciemnych schodach klasztornych.

Plebanja jest również domem kanonicznym, małym klasztorem. Również pierwszym obowiązkiem kapłana jest miłość bliźniego, bez której niemożliwa jest miłość Boga. Jeżeli jednak nie ma zwiędnąć i zginąć kosztowny i nadewszystko drogi kwiat braterskiej miłości, to musi być troskliwie pielęgnowany i podlewany codziennie. Nulla dies ergo sine linea!!

Czwarta zasada: Czyń zawsze całą twą powinność!

Zachowaj się jako sumienny, gorliwy, pod każdym względem nienaganny kapłan! Mogą stosunki domowe twego stanowiska być zwykłe; przez wierne i sumienne wypełnianie obowiązków uzyskasz z czasem, może powoli, ale jednak napewno mocną, dającą zadowolenie podstawę pod swemi stopami.

Wkońcu zasada piąta: Niech świętym ci będzie twój wikarjat!

Święty!... Niech żaden grzeszny czyn, żadna grzeszna osoba, a nawet nigdy grzeszna myśl nie ma do niego przystępu!

Święty!... miejsce świętego studjum!

Święty!... miejsce świętej pociechy i pokoju we wszystkich burzach i niebezpieczeństwach.

Dla zilustrowania tego, co było powiedziane, kilka obrazków z życia zmarłego w 1911 r., redemptorysty Jana Ullwer'a, od r. 1883 do 1893 wikarjusza w Hostinné w Czechach Północnych. Wikary Ullwer odprawiał zawsze po Mszy św. swe dziękczynienie. Ponieważ dziekan zaraz po Mszy św. szedł na śniadanie, więc równocześnie zanoszono wikaremu śniadanie do pokoju: małą filiżankę kawy i rogalik.

W zimie przychodził Ullwer z kościoła często solidnie zmarznięty, ale pokój jego przed południem rzadko był ogrzany. Jedzenie stawiano nieraz dobremu wikaremu w przedpokoju na gzymsie muru. Wzmiankowany przełożony często przez długi czas nie dawał mu żadnych pieniędzy, ani z pensji, ani z dochodów za posługi kapłańskie. Z powodu słuchania spowiedzi musiał Ullwer znów znosić ciężkie przykrości, bo dziekan słuchał tylko spowiedzi dzieci; wikary pozostał jednak nieugięty, w soboty i przed wielkiemi świętami rezygnował chętnie z kolacji, której mu nie zostawiano.

Dziekan sam prowadził gospodarstwo. Jego buty nosiły często nawet przy Mszy św. ślady jego pracy i doglądania. Skoro gospodarstwo wydzierżawiono, mniemał Ullwer, że liczne nieporozumienia teraz się skończą i troska o duszę będzie więcej uwzględniona. Tak się jednak nie stało!

Raz szukał dziekan czegoś przed Mszą św. i wikary mu pomagał; ponieważ szukanego przedmiotu nie znaleziono natychmiast, dał mu dziekan w złości tak silnego szturchańca, że byłby upadł na ziemię, gdyby się nie oparł o ścianę. Dopiero po jakimś czasie przyszedł Ullwer do siebie i mógł przywdziać szaty do Mszy św.

„Gdzie jest księga zapowiedzi" — krzyknął dziekan na wikarego w uroczystość Świętej Trójcy w 1893 roku — „Zaniosłem ją już do kościoła" — brzmiała skromna odpowiedź.

— „Przynieście ją tu natychmiast" — brzmiał jeszcze ostrzejszy rozkaz. Ullwer przyniósł książkę. „Gdzie jest zakładka? Zgubiliście ją, zarzuciliście!" — rzucał się dalej dziekan na biednego wikarego. Jakże kosztowna musiała być zaginiona zakładka, skoro dziekan taki zły, tak rozgniewany!...

Lecz oto!... Po kilku gwałtownych przerzuceniach kartek, wypadła zakładka na ziemię. Był to kawałek gazety. W milczeniu wysłuchał Ullwer zarzutów i podniósł świstek papieru.

Pióro się wzdryga opisywać dalej. Wszyscy inni wikarzy dążyli do tego, aby się wynieść stąd jak najprędzej, tak że katolicki dziennik „Das Volk" pisał pewnego razu: „W dekanacie Hostinnee zmieniają się wikarzy z kwadrami księżyca". — A bogobojny Ullwer zniósł 10 lat piekielnego życia! Jednego razu był już wprawdzie na drodze do konsystorza, aby się tam pożalić. Przyszedł rzeczywiście aż do Hradcea Kralewe, ale tylko do figury Matki Boskiej przed biskupią rezydencją. Tutaj stanął, pomodlił się chwilkę i wrócił z powrotem do swej doli, aby następnie usprawiedliwić wszystko porywczym temperamentem dziekana. Wybrał on nawet swego surowego przełożonego na swego spowiednika, chociaż w oddaleniu 6-ciu minut był klasztor franciszkański. To wszystko zniosła jego bohaterska miłość bliźniego tak, że mógł o sobie powiedzieć: „Dzięki Bogu, jestem bardzo zadowolony".

Miłość bliźniego na plebanji! Jest to oliwa w mechaniźmie domowego życia. Miłość bliźniego nie da się porównać z rzeką; podobna ona morzu, które daje bez wyczerpania.

Plebanja jest jak gdyby ramą. Duchowni, którzy przez posłuszeństwo kanoniczne mieszkają na plebanji, powinni tworzyć obraz. Od nich zależy, co będzie obraz przedstawiał, czy miłość, czy odrazę, spokój, czy kłótnię; braterskie, albo dyplomatyczne ustosunkowanie, niebo czy...

Każdy czyn wiernej braterskiej miłości, wzajemna pomoc i życzliwość, każdy akt łagodności i cierpliwości, jest kreską na jasnym obrazie niebieskiego życia. Cała parafja obserwuje stale ten obraz i czerpie z niego więcej zbudowania, aniżeli z najbardziej porywającego kazania.

Tłum. z niem. *Wł. Cz.*

DLACZEGO KOŚCIÓŁ PROWADZI MISJE?

(Materjał na uroczystości misyjne)

Dlaczego Kościół prowadzi misje? Już z powołania przez Chrystusą do żłóbka pogan wynika, że Chrystus pragnie nawrócenia pogan. Ale Kościół ma jeszcze inny powód. Kościół ma wyraźny rozkaz dany mu przez jego Założyciela, a rozkaz musi być spełniony, inaczejby Ten, który go wydał, napróżno rozkazywał. Kiedy Chrystus wydał taki rozkaz nawracania pogan? Było to w jednej z najuroczystszych chwil Jego życia. Gdy ktoś odchodzi na drugi świat, wtenczas pisze lub ogłasza swój testament. Było tak samo u Chrystusa. Gdy miał do nieba wstąpić, zebrał apostołów na wzgórzu pod Jerozolimą i długo z nimi rozmawiał. Gdy już miał unieść się w niebo, podniósł oczy wokoło po wszystkich i rzekł: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" — a więc nietylko żydów, ale wszystkich ludzi na ziemi; poza żydami zaś wszyscy inni ludzie byli wtedy poganami. I zaczęło się od tej chwili nawracanie pogan. Najpierw nawracali apostołowie, po nich ich uczniowie i tak dalej aż do dzisiejszych misjonarzy. W pierwszych stu latach nawracano Palestynę i kraje wokoło niej, dalej północno-wschodnią Afrykę i południową Europę. W następnych wiekach nawracano zachodnią, środkową i północną Europę. W XIII wieku zaczęto nawracanie Chin, w XV wieku Amerykę i skrawki krajów po zachodniej i wschodniej stronie Afryki, w XVI wieku Indje i Japonję, w XIX wieku głąb Afryki i Australję. Nas Polaków zaczęto nawracać w X wieku. Nawracał więc Kościół z rozkazu Chrystusa i dzisiaj jeszcze z rozkazu Jego nawraca.

Lecz musi Kościół prowadzić dalej dzieło nawracania jeszcze z innej przyczyny. Kościół święty jest religją czyli wiarą albo wyznaniem. Jeżeli zaś jaka religja nie rozszerza się, grozi sobie upadkiem. Z natury więc swojej Kościół jako religja rozszerzać się musi.

Prowadzi więc Kościół to dzieło nawracania świata czyli misje i z pociechą patrzymy, my wierni, na tę zbożną Jego pracę, oceniamy ją i szczycimy się z niej. Ale czy wystarcza patrzeć, czy wystarczy się z tej pracy cieszyć i ją pochwalać? Bynajmniej! Jesteśmy do czegoś więcej obowiązani! Czy ma Kościół jaki

atut, że mu wierni do nawracania świata pomagać powinni? A tak! Kościół, jak uczymy się w katechiźmie, jest społecznością czyli całością wszystkich wiernych z papieżem i biskupami na czele. A zatem Kościołem jest nie tylko papież czyli Ojciec św. i biskupi i kapłani, lecz także wszyscy wierni. Jeżeli więc obowiązkiem papieża jest nawracać pogan, nie może nie być to nawracanie także interesem wiernych czyli innemi słowy, wierni do nawracania świata przyczyniać się powinni. To jeden argument.

A drugi? Wszyscy ludzie na świecie są jedną wielką rodziną, pochodzącą od jednej wspólnej pary, Adama i Ewy. A więc tak my biali, jak czarni Murzyni, brunatni Australczycy, czerwoni Indjanie i żółci Chińczycy i Japończycy, do tej wspólnej jednej rodziny należymy. Czyż więc inni dlatego, że są kolorowi, mają mieć gorsze prawa jak my? Chociażby ktoś i najdzikszym był, należy go oswoić i nawrócić; pokazała historja misyj, że najdziksze plemiona, nawet ludożercze, nawrócone być mogą. Może jednak ktoś znajdzie wymówkę i zarzuci: Zostawmy pogan na później, tu jest dość do nawracania niedowiarków, najpierw trzeba tych nawrócić, a potem przyjdzie kolej na pogan. Na to odpowiadamy w następujący sposób: Czy istnieje w jakiej rodzinie taki zwyczaj, aby jednego dziecka nie kształcić i zostawić je, aż drugie zostanie zupełnie wychowane i wykształcone? Takie dziecko wyrosłoby i nie doczekałoby się nigdy swego wychowania i zostałoby na zawsze nieszczęśliwem. Tak samo ma się sprawa w odniesieniu do misyj. Gdybyśmy najpierw o swoich niedowiarkach pamiętali, nie doczekaliby się poganie nigdy nawrócenia, bo niedowiarków, złych ludzi, zawsze mieć będziemy. Zresztą niedowiarkowie mają dość księży wkoło siebie, gdyby się nawrócić chcieli i trudno, aby jednym wielu księży się zajmowało, a na misjach całe przestrzenie były bez misjonarza.

Jest jeszcze inny powód przyczyniania się do nawrócenia pogan, a tym jest miłość bliźniego. — „Każdemu kazał Pan Bóg dbać o bliźnim swoim" powiada Pismo św. Miłość zaś bliźniego każe dbać najbardziej o tych, którzy są najwięcej potrzebującymi. Ten wzgląd przytacza także na dowód Ojciec św. Pius XI, kiedy w encyklice swojej o misjach, w roku 1926 wydanej, podnosi naglącą potrzebę ratowania dusz pogan. Ojciec św. wskazuje, „że ze wszystkich biednych, nagich, chorych i łaknących, poganie są najbiedniejszymi, najbardziej nagimi, najbardziej chorymi i najbardziej łaknącymi, gdyż im potrzeba znajomości Boga i Jego łaski". Zwraca dalej Ojciec św. uwagę, że nie możemy się zastawiać większem prawem do miłości i miłosierdzia naszego do tutejszych ludzi, bo „tutejsi ludzie mają kapłanów pod ręką i mogą się łatwo zbawić, poganie zaś tych, którzyby im drogę do zbawienia wskazali, nie mają".

Skłania nas jeszcze do starania się o nawrócenie pogan gorące polecenie tej sprawy przez tych właśnie, którzy rozkaz nawrócenia świata otrzymali, t. j. gorące polecenie jej przez papieży, zwłaszcza ostatniego papieża i papieża obecnego. Obecny papież Pius XI, we wspomnianej encyklice powiada, że przejęty jest trwogą i spokoju dla duszy swej znaleźć nie może, gdy rozważa, że jeszcze miljard pogan tonie w ciemnościach bałwochwalstwa, — dlatego zdaje mu się, powiada, iż powinien wołać słowami proroka Izajasza: „Wołaj, nie ustawaj; jak trąba podnieś głos twój" (Iz. 58, 1). Zalecają ci papieże, a zwłaszcza czterej ostatni, aby celem ratowania dusz pogan przed wieczną zgubą, wszyscy wierni należeli do stowarzyszeń misyjnych, a mianowicie starsi do Dzieła Rozkrzewienia Wiary św., dzieci zaś do Dzieła św. Dziecięctwa Jezusowego, gdyż już dzieciom należy na tę potrzebę wskazywać i z nią ich oswajać, aby, gdy dorosną, lepiej jeszcze potrzebę tę pojmowały.

Oprócz tego powinniśmy się dołożyć do nawrócenia pogan z wdzięczności ku Bogu, iż i my niegdyś w przodkach otrzymaliśmy tę łaskę, żeśmy z pogan stali się chrześcijanami. Nie zazdrośćmy tej łaski poganom, lecz pomóżmy im, żeby tak, jak my, i oni tę wiarę świętą poznać i duszę swoją zbawić mogli.

Wreszcie jeszcze jedna przyczyna zachęca nas do nawrócenia pogan, nasze własne ożywienie do wiary. Kto bowiem o zbawieniu drugich pamięta, pamiętać będzie także o swojem. Wielki działacz misyjny, niemiecki książę Alojzy Loewenstein powiada: „Pomóżmy zanieść wiarę do pogan, a ona i do nas przyjdzie".

Na końcu jeszcze dlatego wspierać misje powinniśmy, że Pan Bóg błogosławić będzie krajowi, który o jego najważniejszej sprawie pamięta.

Na Trzech Króli można dodać takie jeszcze uwagi:

Dziś właśnie obchodzimy ten dzień, w którym papież Leon XIII nakazał kolektę na misje w Afryce. Skłoniły go do tego ważne powody. Od lat z bólem serca przypatrywał się Kościół i kulturalna Europa nieludzkiemu traktowaniu murzynów w Afryce. Murzynów tych traktowano gorzej jak niewolników. Urządzano na nich polowania, potem zakuwano w kajdany, pędzono wśród bicia jak bydło po dalekich drogach na targi i tam sprzedawano. Kupionych zaś murzynów traktowali nabywcy najokrutniej. Zamykano ich na noc w chlewach jak zwierzęta, a rano nie dając dostatecznej strawy pędzono przykutych do jednego wspólnego łańcucha na plantacje. Popędzał ich dozorca na koniu i smagał batem słabszych, którzy trudów drogi wytrzymać nie mogli. A ile znęcań czekało ich na miejscu pracy! Tego okrucieństwa i nieludzkości nie mógł znieść przebywający w Afryce założyciel Ojców Białych, słynny później kardynał Lavigerie. „Dość tej niewoli, powiedział do siebie, dość tych znęcań i okrucieństw, czarny mieszkaniec Afryki musi być wolnym i pozyskanym Chrystusowi". I udał się do Ojca św. wspomnianego Leona XIII i przedstawił mu swoje plany. Z polecenia tego Ojca św. objechał on następnie całą Europę wszędzie w ognistych słowach głosząc niedolę czarnego ludu i nawołując do założenia ligi przeciwniewolniczej ku ratowaniu murzyna afrykańskiego. I rzeczywiście liga taka powstała. Przystąpili do niej po konferencji w Brukseli wszyscy książęta i królowie Europy i z chwilą założenia jej zaczęła się na szeroką skalę walka z niewolnictwem czarnego lądu. Nas Polaków może ta sprawa więcej zajmować niż innych. Dla wspomożenia bowiem walki z niewolnictwem w Afryce i dla nawrócenia nieszczęśliwego czarnego ludu założyła nasza rodaczka, dziś tak znana Marja Teresa Ledóchowska, osobne stowarzyszenie misyjne, zwane Sodalicją św. Piotra Klawera. Znacie to pożyteczne stowarzyszenie. Jest ono dziś rozpowszechnione po całym świecie katolickim a w Polsce ma swoje siedziby we wszystkich większych miastach.

Niech się serce wasze nie zamknie i nie cofnie przed tą ważną z waszej strony ofiarą. Zrobić z Afryki ziemię katolicką, to rzecz jedna z najbożniejszych. Niech się więc otworzy hojnie dłoń wasza i dopomoże do tej Bogu miłej i zasługującej sprawy. Amen.

X. H. Król C. M.

Młodzież szkolna, a KSM

Najnowszy numer „Kierownika KSM" (Poznań) przynosi takie uwagi do tej sprawy:

W „Kierowniku" Nr. 2/34 — str. 59 podaliśmy wytyczne w sprawie należenia do KSM młodzieży szkolnej. Na artykuł ten otrzymaliśmy szereg zapytań czy do KSM może należeć młodzież uczęszczająca do szkół dokształcających i na kursy dokształcające. Dlatego podajemy wyjaśnienie w tej sprawie.

1. Stan prawny niejasny. Ustawa o ustroju szkolnictwa (Dz U. R. P. Nr. 38. poz. 389, z dnia 7. V. 1932 r.) przewiduje (art. 15—18) tak zwane dokształcenie dla tej młodzieży, która ukończyła szkołę powszechną tj. dla młodzieży po 14 roku życia. Dokształcenie to ma trwać do 18 roku życia i ma się odbywać przy pomocy kursów oraz szkół dokształcających. Sprawę ma regulować rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Rozporządzenie to dotychczas nie ukazało się.

Ponieważ w niektórych miejscowościach robiono trudności w należeniu do KSM osobom uczęszczającym na kursy dokształcające i do szkół dokształcających, zwróciła się nasza ogólno-krajowa centrala o wyjaśnienie tej sprawy do M. W. R. i O. P. Dotychczas wyjaśnienie takie nie nadeszło. To też, nie chcąc przesądzać, wątpliwej zdaniem naszem kwestji prawnej, ograniczyliśmy się w wymienionym na wstępie „Kierowniku" jedynie do wyjaśnienia spraw bezspornych i niebudzących wątpliwości.

2. Stan faktyczny. Z uwagi na trudności w powyższej sprawie, zwłaszcza na ziemiach zachodnich, zwracały się KSM do Kuratorjum Okręgu Szkolnego o zniesienie zakazu, wydanego w pewnych wypadkach, co do należenia tej kategorji młodzieży do KSM. I tak pismem Nr. III. 13673/33 z dnia 11. IV. 1933 r. na rekurs jednego KSM nadeszła z Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Poznaniu następująca odpowiedź:

„Na podstawie art. 99 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. III. 1928 r. o postępowaniu administracyjnem uchylam orzeczenie Kuratorjum O. S. z dnia 18 lutego br. Nr. III. 6244/33 z uwagi na to, że w sprawie przynależenia młodzieży szkół dokształcających do Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej zwróciło się Kuratorjum O. S. do Ministerstwa W. R. i O. P.

Do czasu nadejścia decyzji z Ministerstwa W. R. i O. P. zezwalam na przynależenie młodzieży szkoły dokształcającej do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej".

Ponieważ w dalszym ciągu były w terenie nieporozumienia na tem tle, zwróciło się KSM w Wąbrzeźnie o wyjaśnienie sprawy do Kuratorjum O. S. w Poznaniu. Kuratorjum to, widocznie po zasięgnięciu opinji M. W. R. i O. P., o której wyżej mowa, nadesłało pismem z dnia 28. III 1934 r. następującą decyzję:

„Załatwiając pismo tamtejsze nr 1112/34 Kuratorjum O. S. oznajmia, iż sprawę należenia uczniów szkół dokształcających do SMP unormuje w swoim czasie Ministerstwo W. R. i O. P.

Do czasu ukazania się odnośnego rozporządzenia, należy pozostawić stan dotychczasowy".

Z decyzji tej wynika, że do czasu ukazania się rozporządzenia M. W. R. i O. P. należy „pozostawić stan dotychczasowy" tj., że uczniowie kursów i szkół dokształcających mogą należeć do KSM.

3 Wytyczne postępowania. Fakty z terenu Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Poznaniu, mają także znaczenie dla KSM innych terenów. Pisma bowiem przytoczone wyżej stwierdzają, że do czasu ukazania się rozporządzenia M. W. R. i O. P. młodzież z kursów i szkół dokształcających może należeć do KSM.

To też, o ileby KSM miały w tej sprawie trudności, należy, powołując się na powyższe pisma, odpowiednio wyjaśnić pisemnie sprawę kierownictwu kursu wzgl. szkoły dokształcającej. Gdyby takie wyjaśnienie nie pomogło, to wówczas należy zwrócić się do właściwego Kuratorjum O. S. z zażaleniem. Odpisy korespondencji w tej sprawie należy zaraz posłać do centrali diecezjalnej.

Skoro ukaże się zapowiedziane rozporządzenie M. W. R. i O. P., to zaraz omówimy je w „Kierowniku".

W. Oleksy.

Casus:

Ut sedens celebrare possit?

X. Marjan służył w latach od 1914 do 1918 Kościołowi i ojczyźnie jako proboszcz dywizji. Ale z powodu wielkich trudów i przeziębień w wilgotnych rowach i kwaterach rozwinęła się u niego choroba pacierzowa, która mu coraz bardziej utrudniała a wkońcu uniemożliwiła chodzenie. Przełożony więc jego zakonu wniósł w r. 1923 prośbę o pozwolenie „ut possit Sacrosanctum Missae Sacrificium *sedens celebrare*". Kongregacja zakonników odpowiedziała w tym samym roku: „Vigore specialium facultatum a Ssmo Domino Nostro concessarum, Sacra Congregatio Negotiis Religiosorum Sodalium praeposita, audito voto Rmi N. Eidem benigne commisit, ut petitam gratiam pro suo arbitrio et conscientia concedat durante infirmitate, dummodo Religiosus, de quo agitur, celebret in privato sacello, stet, quatenus possibile fuerit, durante Canone, vel saltem a consecratione usque ad sumptionem S. S. Specierum, servatisque ceteris de iure servandis. Contrariis quibuscumque non obstantibus".

X. Marjan mógł do nowego roku 1934 przy Mszy św. stać „saltem a consecratione usque ad consumptionem S. S. Specierum". Teraz jednak opuszczają go siły. Prosił więc o wyjednanie mu w Rzymie nowego reskryptu, w którym miało być opuszczone zdanie: „dummodo stet, quatenus possibile fuerit, durante Canone vel saltem a consecratione usque ad sumptionem Ss. Specierum".

Otóż zachodzi pytanie, czy taki nowy reskrypt jest orzeczeniem „in forma commisoria", a więc według can. 54, § 2 „ipsius est pro suo prudenti arbitrio et conscientia gratiam concedere vel denegare".

Czas łaski ma walor na czas choroby, która była „causa motiva rescripti"; łaska zaś uzależniona jest od dwóch warunków: pierwszym jest: „dummodo celebret in privato sacello", a drugim: „stet, quatenus possibile fuerit, durante Canone, vel saltem a consecratione usque ad sumptionem S. S. Specierum".

Interpretacja reskryptu ma być dokonana według can. 50 „lata interpretatio", a zwłaszcza odnosi się to do słów „in privato sacello". W klasztorach znajduje się często obok kościoła (can. 1161), albo obok kaplicy publicznej (oratorium publicum, o którem mówi can. 1188) jeszcze kaplica domowa dla mieszkańców klasztoru, kaplica dla chorych. Kaplice te nie są w ścisłem znaczeniu słowa „oratoria privata", o których mówi can. 1188, § 2, 3o: „Est vero oratorium privatum seu domesticum, si in *privatis aedibus* in commodum alicuius tantum *familiae vel personae privatae erectum sit*". Takich kaplic niema właściwie w klasztorach, bo kaplice klasztorne służą „in commodum *communitatis*" (can. 1188, § 2, 2o semipublicum).

Cóż więc pocznie X. Marjan, gdzie wolno mu celebrować? Czy musi wyjść z klasztoru i szukać domu prywatnego z oratorium privatum seu domesticum? — Tego nie mógł oczywiście żądać ów reskrypt. Nie pozostaje więc nic innego, jak „privatum sacellum" wziąć w znaczeniu szerszem. Do tego upoważnia nas *Gaspari* w swoim traktacie „De Sanctissima Eucharistia". W tomie I, n. 188 określa on „oratorium privatum" tak: „oratorium non est publicum, sed privatum, si ita inservit commoditati alicuius individui, alicuius familiae particuliaris, *alicuius communitatis*, ut aliis omnibus fidelibus verum *ius non sit accedenti et assistendi divinis oficiis ibi celebratis*; a dalej pisze w nrze 189: „Tandem oratorium privatum, si inservit commoditati alicuius individui vel alicuius familiae particularis, est *stricte privatum* seu domesticum; si autem inservit commoditati alicuius communitatis, e. g. seminarii, *monasterii est late privatum, et* a nonnullis non immerito nuncupatur semi-publicum vel semi-privatum". N. 194: „Ex dictis apparet, e. g. esse ut plurimum *privatas*, (semi-privatas vel semipublicas), cappellas seminariorum, non solum cappellas minores, in quibus sacerdotes celebrant Missam, sed ipsam capellam communem, quia ex una parte omnibus fidelibus ius non est illam adeundi, et ex alia ipsa commoditati alicuius communitatis inservit".

A więc według Gasparri'ego mogą być „capellae minores w klasztorach uważane za „oratoria late privata".

Teraz trzeba nam jeszcze odpowiedzieć na główne pytanie: Czy X. Marjan potrzebuje nowego reskryptu dlatego, że już wogóle stać nie może? On musi całą Mszę odprawiać siedząco albo jej się wyrzec. Sądził on, że nowy reskrypt jest potrzebny, bo ograniczenie: „quatenus possibile fuerit" nie dotyczy już słów: „saltemo a consecratione".

Naszem jednak zdaniem trzeba przyznać słuszność X. Oesterle O. S. B. (który kwestję tę roztrząsa w „Theol. prakt. Quartalschrift", zesz. 3-ci z r. b., str. 574 nast.), że nowy reskrypt jest tu zbyteczny.

X. P.

Katolicy dla powodzian?...

Kłamsta i tendencyjna statystyka. Za tygodnikiem „Jutro Pracy" podaje warszawski „Dzień Dobry" (z dn. 2 b. m.) wykaz ofiar, złożonych przez obywateli w stolicy na rzecz powodzian. Pomijając wadliwe i niefachowe zestawienia statystyczne (np. wolne zawody, lokatorzy, pracownicy, kamienicznicy i t. d.) wykazy te odznaczają się specjalnie złośliwą tendencją. Np. na ogólną sumę zebranych ofiar w stolicy 978.593.02 zł. wykazują, że duchowieństwo złożyło wszystkiego 41.50 zł.

Ile prawdy jest w powyższej statystyce świadczy dokument, który leży przed nami. Jest to podziękowanie p. wojewody warszawskiego, wystosowane do jednego z księży warszawskich za złożenie na rzecz powodzian hojnej ofiary w sumie 500 złotych.

Od siebie dodać możemy, że duchowieństwo katolickie samorzutnie i stosując się do odezwy Najd. Episkopatu Polski złożyło osobiste ofiary, jak również prowadzi w dalszym ciągu akcję zbierania ofiar i organizowania pomocy dla powodzian na terenie całego państwa.

Podany zaś przez „Jutro pracy" i powtórzony przez „Dzień Dobry" wykaz składek na rzecz powodzian jest fałszywy i godzący w dobre imię duchowieństwa katolickiego.

Pomoc katolickiego wychodźtwa polskiego dla powodzian. Unja Polaków Katolików w Missiones ogłosiła odezwę, wzywającą członków do wydatnej pomocy powodzianom.

W tym celu rozesłano listy składkowe do Wielb. Księży Proboszczów oraz do Towarzystw i Komitetów Parafjalnych, ufając, że każdy rodak, chętnie złoży ofiarę na jaką go stać. Ofiary przesłane będą na ręce JEm. Ks. Kardynała Polski Prymasa Hlonda.

Sprawy religijne

Konferencja Episkopatu Polski w Częstochowie w dniach 5—7 września 1934 r. Na konferencję przybyli obaj Księża Kardynałowie, 5 Księży Arcybiskupów i 24 Księży Biskupów. Obradom przewodniczył JEm. X. Kardynał Aleksander Kakowski.

Wysłano pisma: do Ojca św. Piusa XI z prośbą o błogosławieństwo w pracach konferencji, i do JE. X. Arcybiskupa Buenos Aires, w którem zebrani na konferencji Księża Biskupi polscy witają Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, łącząc się w duchu z uczestnikami Kongresu i zawiadamiają, że przedstawicielami Episkopatu Polski na Kongresie będą: JEm. X. August Kardynał Hlond i Ich Ekscelencje Księża Biskupi: Kubina, Okoniewski i Radoński. Wysłano także pismo do X. Biskupa Maleckiego, składając hołd męczennikowi za wiarę, dziękując mu za modlitwę i polecając się nadal jego modlitwom.

Zebrani Biskupi uczcili pamięć pierwszego Biskupa łódzkiego śp. Wincentego Tymienieckiego, biskupa robotników, niezmordowanego organizatora diecezji, opiekuna biednych i za spokój jego duszy pomodlili się.

Zjazd podziękował JE. X. Biskupowi Łomżyńskiemu, X. Stanisławowi Łukomskiemu za to, że przychylając się do prośby Episkopatu, pomimo licznych zajęć opracował dzieło p. t. „Konkordat", które przyczyni się do coraz lepszego zrozumienia i wykonywania Konkordatu. Podczas trzechdniowych obrad rozważono wiele spraw. Pomiędzy innemi:

1. Konferencja przyjęła uchwały Komisji Ogólnej Synodu Plenarnego, który ma się odbyć w roku 1935.

2. Omówiono sprawy, związane z wychowaniem młodzieży. Postanowiono wysłać od całego Episkopatu dwa pisma do Rządu, jedno w sprawie udzielania nauki religji w szkołach przez duszpasterzy parafjalnych, drugie zaś w sprawie nauczania dzieci katolickich przez nauczycieli innowierców oraz mieszania

dzieci żydowskich z dziećmi katolickiemi w szkołach.

3. Zastanawiano się nad dalszem działaniem organizacyj: Legjonu Młodych, Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet i Młodzieży Demokratycznej. Działalność tych organizacyj budzi nadal obawy w społeczeństwie katolickiem, wobec czego Episkopat nie spuszcza tych organizacyj z oczu i wzywa wiernych do czujności w tym kierunku.

4. Duszpasterstwo nad rodakami naszymi, przebywającymi zagranicą, Akcja Katolicka, sprawy prasowe, pomoc dotkniętym klęską powodzi, uniwersytet katolicki w Lublinie były przedmiotem rozważań i odpowiednich zarządzeń.

5. Episkopat zastanawiał się nad zjawiskiem pomnażania się obchodów świeckich, które niesłusznie nazwane są świętami, i nad wciąganiem do tych obchodów Kościoła. Wydano w tej sprawie zarządzenie.

Konferencję zakończyli Księża Biskupi odprawieniem godziny świętej przed Najśw. Sakramentem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ojciec Św. o zadaniach prasy w walce z niemoralnym filmem. Dnia 10 b. m. Ojciec Św. udzielił audjencji przedstawicielom komitetu i prezydjum Międzynarodowej federacji prasy kinematograficznej, która w tych dniach odbywa swój kongres, zwołany do Wenecji w związku z wystawą kinematograficzną. — Papież ubolewał nad złem, jakie płynie z filmów niemoralnych nietylko dla religji, ale także dla etycznego rozwoju ludzkości. Przy tej okazji wspomniał Ojciec Św. o niezwykle ważnym obowiązku prasy, która nie może popierać interesów kinematografji niemoralnej, pomnąc o odpowiedzialności, jaka ciąży na prasie przy pracy na tem polu. Z prawdziwą radością podkreślił dalej Papież, że w wielu krajach popierana, jak we Włoszech, nawet przez rządy, rozwija się poważna akcja przeciw niemoralnej kinematografji, szczególnie zaś znamienna jest akcja podjęta w Stanach Zjednoczonych przez tamtejszy episkopat, do której, prócz stowarzyszeń religijnych przyłączyli się wszyscy ludzie uczciwi. Kończąc swe przemówienie zalecał Papież prasie kinematograficznej, by ze wszystkich sił popierała tego rodzaju szlachetne wysiłki.

Konferencje religijne dla ministrów węgierskich. Na zaproszenie opata R. Kelemena wszyscy ministrowie węgierscy z premjerem Gömbösem na czele zwiedzili niedawno słynny klasztor benedyktynów w Pannonhalma. Przy tej okazji odbyły się konferencje, poświęcone zagadnieniu etyki gospodarczej i społecznej. W czasie wolnym od posiedzeń ministrowie brali udział w nabożeństwach i modłach zakonników.

Dzieje opactwa w Pannholma są jak najściślej związane z historją narodu węgierskiego. Powstało ono za przyczyną św. Stefana Króla (997—1038) i w ciągu wielu stuleci było ośrodkiem religijnego i kulturalnego życia Węgier.

Dorobek pisarski OO. Jezuitów. Zgromadzenie OO. Jezuitów przystępuje do zbiorowego wydania ważniejszych dzieł pisarzy, należących do zakonu OO. Jezuitów. W ten sposób zostaną przypomniane światu stare dzieła już wyczerpane, a prócz tego ukażą się prace nigdy dotychczas nie drukowane, spoczywające od wieków w archiwach Zgromadzenia. Na samym początku będą wydane dwa tomy „Interpretacyj Psalmów“ kardynała Bellarmina. Opracowaniem materjałów zajęli się wybitni profesorowie papieskiego „Gregorianum“

Międzynarodowy katolicki kongres walki z alkoholizmem. W Londynie odbył się kongres wstrzemięźliwości, w którym wzięli udział przedstawiciele organizacyj katolickich Francji, Niemiec, Belgji, Holandji, Szwajcarji i Irlandji. Minister holenderski, dr. Ruys de Beerenbrouck, przemawiający w imieniu katolików swego kraju, przypomniał, że właśnie 25 lat temu powstała pod auspicjami papieża Piusa X międzynarodowa katolicka liga walki z alkoholizmem. Pierwszym jej prezesem był kardynał Mercier. Następnie minister przedstawił katolicki pogląd na wstrzemięźliwość i omówił działalność w tej dziedzinie duchowieństwa katolickiego i działaczy świeckich oraz „Caritasu“.

Z piśmiennictwa

Interesująca praca o literaturze katolickiej. Ukazała się świeżo gruba księga pod tyt. „Udział autorów katolickich we współczesnej literaturze światowej, przedstawiony przez czołowych pisarzy i uczonych niemieckich i obcych“. Wyd. Herdera we Fryburgu.

„Literatura naszych czasów bez udziału w niej świadomych katolików byłaby naprawdę uboższa“. Po przestudjowaniu, lub choćby przerzuceniu tej zbiorowej pracy odczuwa się w pełni prawdziwość tego zdania, wyjętego ze wstępu do omawianego dzieła.

Poszczególne rozdziały są opracowane przez wybitnych znawców danej dziedziny i dają w sumie przegląd katolickiego życia literackiego prawie wszystkich krajów w przeciągu ostatnich 50—60 lat.

Książka ta nie rości sobie pretensyj do wyczerpania tematu, chodzi poprostu o to, aby czytelnik fachowiec-literat, czy zwykły inteligent — mógł sobie łatwo i prędko wytworzyć ogólny obraz literatury katolickiej. Wielką wartość posiada też podana na 40 stronach bibljografja.

Serce rośnie po przeczytaniu tej książki, okazuje się bowiem, że literatura pornograficzna, kryminalistyczna i tym podobna nie jest jednak bezwzględnie charakterystyczna dla naszych czasów. Katolicy czuwają i nie marnują swych talentów. Dział „Piśmiennictwo katolickie w Polsce“ opracowany został przez dr. Ottona Forst Battaglię.

Wiadomości diecezjalne

Diecezja płocka. Zmiany w składzie osobistym: X. Anastazy Rutkowski, wikarjusz par Ciechanów, mianowany został wikarjuszem par. Goworowo. X. Aleksader Wielgolaski, wikarjusz parafji Obryte, przeznaczony został na wikarjusza do Ciechanowa. X. Józef Latarski, neopresbiter, mianowany został wikarjuszem par. Obryte. X. Stanisław Orłowski, wikarjusz par. Płońsk, przeznaczony został na wikarjusza do Sierpca. X. Piotr Jankowski, wikarjusz par. Przasnysz, mianowany wikarjuszem par. Płońsk. X. Kazimierz Gwiazda, neopresbyter, został wikarjuszem w Przasnyszu. X. Kazimierz Krajewski, neopresbyter, mianowany został wikarjuszem par. Lubiel. X. Apolinary Morawski, neopresbyter, mianowany został wikarjuszem par. Dłutowo. X. Piotr Dudziec, wikarjusz par. Zegrze, mianowany został wikarjuszem bazyliki katedralnej. X. Wacław Gałęza, neopresbyter, mianowany został wikarjuszem parafji Zegrze. X. Czesław Lissowski, pozostawiony został na prefekturze w Rypinie. X. Zygmunt Wiśniewski, neopresbyter, mianowany został wikarjuszem par. Żałe.

Odznaczenia. Godnością kanoników honorowych kolegjaty pułtuskiej odznaczeni zostali: X. Bronisław Michalski, kapelan-proboszcz Wojsk Polskich; X. Wacław Żuchowski, proboszcz parafji Róże; X. Wacław Maliński, proboszcz parafji Syberja; X. Teodor Mateuszczyk, proboszcz par. Radziki.

Reprezentacyjne — Artystyczne — Trwałe

KILIMY CHAMUŁY

Skład: LWÓW, RUTOWSKIEGO 1 (obok pl. Marjackiego)

Wzory kilimów wysyłamy na żądanie. 44

KOMUNIKATY

Pielgrzymka do Ziemi Świętej. W dniu 10-go października r. b. wyjedzie z Polski ostatnia w tym roku pielgrzymka do Ziemi Świętej, organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach. Pielgrzymi drogę morską z Constanzy do Jaffy odbędą pod polską banderą i na polskim okręcie „Polonia" — Polskiego Transatlantyckiego Tow. Linja Gdynia — Ameryka. Po wylądowaniu w Jaffie, pielgrzymi przewiezieni będą luksusowemi autobusami do Jerozolimy, miasta leżącego na 800 metrowej wyżynie, a posiadającego moc pamiątek drogich sercu każdego chrześcijanina; następnie zwiedzają w Jerozolimie Wieczernik, miejsce, gdzie był ustanowiony jeden z najważniejszych Sakramentów chrześcijańskich, szereg kościołów oraz pielgrzymi wchodzą uroczyście w procesji do Bazyliki Grobu Pańskiego. Odbywają również pochód w procesji Drogą Krzyżową, zwiedzają kaplicę Biczowania i Skazania Pana Jezusa na śmierć i wiele innych pamiątek. Program przewiduje odwiedzenie Jerycha, Jordanu i Morza Martwego, Getsemanji i Betanji, Nazaretu, Góry Oliwnej, Tyberjady i Kany Galilejskiej. Pielgrzymka ta, ze względu na swój ciekawy program pielgrzymkowy, jak również na kierownictwo duchowne, które zechciał objąć J. Eksc. X. Biskup Niemira — budzi wielkie zainteresowanie. Pozatem uczestnicy pielgrzymki będą mieli możność zwiedzić kraj wiecznego słońca — Egipt, stolicę Grecji — Ateny i starożytne Bizancjum.

Wszystkich informacyj udziela Liga Katolicka w Katowicach, Piłsudskiego 58 i biuro „Francopol" — Warszawa, ul. Mazowiecka 9. 1—1

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4